Rok VII Włodawa, dnia 1 lutego 1929 r. № 1

Prenumerata:
miesięcznie 80 gr
kwartalnie 2.50 gr
rocznie 10 zł.
numer pojed. 40 gr

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNY.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Ce...
cał...
pół...
ćwi...
dro...
za...
naj...
r...

Adres Redakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

Listy do Redakcji należy adresować: Włodawa, skrzynka pocztowa № 24.

Kilka uwag o rolnictwie.

Wiadomem jest, że państwo polskie posiada wyraźnie rolniczy charakter, ponieważ przeszło $^{3}/_{5}$ części ludności, czyli około dwudziestu miljonów, pracują na roli i z niej się utrzymują. Lecz z powodu braku oświaty i fachowego wykształcenia wśród drobnych rolników, ziemia nie daje tak wysokich plonów, jakie osiągają rolnicy w państwach zachodnich, gdzie oświata o całe niebo stoi wyżej, niż u nas. Nie jest to wina nasza, lecz zaborców, którzy nietylko nie dbali o szerzenie oświaty na wsi, lecz celowo dążyli do tego, by chłop polski był ciemny, ponieważ, jak sami Rosjanie wyrażali się—„durakom łucsze prawit.". Brak tej oświaty wśród najliczniejszej warstwy naszego narodu — drobnego rolnika,—ujemnie wpływa na rozwój państwa. Ziemia z powodu lichej i nieumiejętnej uprawy nie może wydać takich plonów, jakie wydawałaby przy zastosowaniu nowoczesnych zdobyczy nauki. Wskutek tego państwo polskie nie może wyżywić swych obywateli własnemi produktami rolnemi i zmuszone jest takowe sprowadzać z zagranicy, płacąc za nie poważne sumy. Naprzykład, według danych statystycznych, w roku 1927, od stycznia do października sprowadziliśmy z zagranicy: pszenicy 231,333 ton, za sumę 122,394000 złotych; żyta 122,145 ton za sumę 53,064.000 zł.; owsa 36,934 ton, za sumę 13,256000 zł.; kukurydzy 124.861 ton, za sumę 36,178000 złotych. W tym samym okresie w roku 1928 sprowadzono: pszenicy 214,987 ton, za sumę 113,503000 zł.; żyta 100589 ton, za sumę 51,412000 zł.; owsa 17209 ton, za sumę 7,006,000 zł. i kukurydzy 51,979 ton, za sumę 19,672000 złotych.

Objaw taki jest bardzo smutny, gdyż ujemnie wpływa na nasz bilans handlowy i kurs naszej waluty. Gdybyśmy podnieśli oświatę, a co za tem idzie, i kulturę ziemi, to wszystkie te miljony, wywożone zagranicę, pozostałyby w kraju u naszych rolników. To też, po odzyskaniu niepodległości państwowej, tak rządy nasze, jak i liczne jednostki, rozumiejące doniosłość wpływu rolnictwa na rozwój państwa, wytężały i wytężają swe umysły, nad wynalezieniem środków i sposobów, przy pomocy których możnaby podnieść wydajność ziemi w naszem państwie. W tym celu zostały obmyślone różne sposoby, dające mniejsze lub większe wysiłki; zostało ułatwione nabywanie na kredyt nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych. Stworzono organizacje rolnicze, a nawet posunięto się dalej, bo niektóre sejmiki zorganizowały wzorowe gospodarstwa rolne, na których mogliby się wzorować drobni rolnicy. Gospodarstwa te, w mojem pojęciu, winne wykazać, że przez umiejętną i fachową uprawę roli i łąk, przez wprowadzenie dostosowanego do wymagań roślin płodozmianu i używanie do siewu uszlachetnionych roślin, przez właściwe stosowanie nawozów pomocniczych (sztucznych) oraz racjonalne żywienie inwentarza—można osiągnąć pewien zasób kultury rolnej i taki a taki dochód.

Osiągnięty wyższy dochód, niż z przeciętnie prowadzonego gospodarstwa drobnego rolnika—byłby największym bodźcem i zachętą nawet dla zacofanego rolnika, do wprowadzenia we własnem gospodarstwie tych ulepszeń, jakie widziałby w gospodarstwie wzorowem. Ze względu, że nasz rolnik na wszelkie odczyty i teoretyczne wywody nie wiele reaguje, żądając namacalnych dowodów, wysoki poziom gospodarki i dochód, osiągany w gospodarstwie wzorowem, były niezbitym dowodem, że to co mówią pp. instruktorzy, jest prawdą.

Nasz Sejmik Włodawski również zdobył się na wysiłek i zorganizował gospodarstwo rolne wzorowe w Hańsku, nazywając je „Ogniskiem Kultury Rolnej". Ognisko to istnieje już sześć lat i, jeżeli się nie mylę, prowadzone jest na siedemdziesięciu kilku morgach ziemi. Czy ono rzeczywiście jest wzorem dla drobnych rolników, możnaby stwierdzić na podstawie osiągniętych rezultatów kultury rolniczej i dochodów. Przeto, prosimy nasz Sejmik, względnie Wydział Powiatowy, o łaskawe podanie na łamach „Ziemi Włodawskiej" do wiadomości szerszemu ogółowi rolników, w jaki sposób prowadzone jest gospodarstwo rolne i hodowlane w Ognisku Kultury Rolnej w Hańsku ile ono przysporzyło kultury rolnej w powiecie i jaki w ciągu tych sześciu lat osiągany był dochód każdego roku oddzielnie, oraz jakie były rozchody wraz z pensją kierownika.

J. Leszczyński.
Czł. Zarządu Okręgowego Związku Kółek Rolniczych we Włodawie.

W[illegible]stecznictwo

[illegible] od pewnych osób dowiedziałem [illegible] samorządowo - społeczny „Ziemia [illegible] wkrótce przestanie wychodzić, a to [illegible] niektóre Rady Gminne, jak w Krzy[illegible]nne, odmówiły wstawienia do bud[illegible] pozycyj na opłacenie prenumeraty [illegible] „Ziemi Włodawskiej".

[illegible]em się bardzo, gdym usłyszał, że znaj[illegible] jeszcze ludzie, którzy w rozmaity sposób zw[illegible]ają „Ziemię Włodawską"; wicocznie o tępym umyśle, którzy nie rozumieją, co znaczy gazeta, a przeważnie takie czasopismo, jak „Ziemia Włodawska", które informuje mieszkańców powiatu o sprawach kulturalnych, oświatowych i gospodarczych całego powiatu włodawskiego. Jeszcze bardziej zdumiony byłem, przypominając sobie pewien ustęp w „Ziemi Włodawskiej" w № 1 z dnia 1 stycznia 1927 r., gdzie czytamy; „Cztery lata minęło od wszczęcia na żądanie Rad i zebrań gminnych wydawnictwa „Ziemi Włodawskiej", a obecnie, o dziwo! te same Rady, prawda, w innym składzie, odmawiają poparcia czasopisma „Ziemi Włodawskiej". Nie mogę pojąć tego swoim chłopskim rozumem: czy tu wchodzi w grę polityka pewnych osób, czy też wstecznictwo ludzi zupełnie nie rozumiejących pożytku książek i gazet...

Nie, to nie może być, niema dziś ludzi, którzy nie rozumieją, jakie korzyści daje gazeta!.. Więc co to ma znaczyć, że niektórzy zwalczają „Ziemię Włodawską"? Z jakich pobudek i w jakim celu zwalczają? Niechby kto z szanownych czytelników dał konkretną odpowiedź, to ja zupełnie nie .mogę sobie wytłumaczyć dokładnie... Czyżby tu zachodziły pewne nieporozumienia pomiędzy „my" a „oni"?

Ale i to pytanie nie może przynieść wyjaśnienia...

Nie będę nad tem dużo się rozwodził i zajmował miejsca w gazecie, bo i sam jestem niepewny, czy ten mój artykuł zostanie wydrukowany. Nie tracę jednak nadziei, że ten mój chłopski głos i chłopskie rozumowanie znajdzie się na szpaltach „Ziemi Włodawskiej".

Żądaniem i rozumowaniem większości naszego ogółu chłopskiego jest, żeby „Ziemia Włodawska" jako organ samorządowo - społeczny wychodził nietylko dwa razy w miesiąc, a cztery i w formacie zwiększonym.

Niech cały zespół redakcyjny dołoży wszelkich starań, żeby „Ziemia Włodawska" regularnie wychodziła.

Niewątpliwie, że przy dobrych chęciach znajdą się ludzie, którzy będą popierać „Ziemię Włodawską" i zasilać pouczającemi artykułami o treści naukowej, gospodarczej i t. d. Przytem mamy nadzieję, że pp. nauczyciele będą pisywać do „Ziemi Włodawskiej" pouczające artykuły. I my, wszyscy bracia włościanie, piszmy jak kto umie o wszystkiem; o naszych bolączkach wiejskich, o doli i niedoli; piszmy o sprawach gospodarczych zamieszczajmy na szpaltach „Ziemi Włodawskiej" swoje uwagi i spostrzeżenia z dziedziny gospodarki samorządowej i t. d.

Każdy z nas rozumie, że prasa jest to potęga, która wywiera silny wpływ na sprawy i odnosi pożądany skutek.

A więc nie cofajmy się wstecz, a idźmy z postępem naprzód. *Jan Demczuk.*

List otwarty.

Polityka państwowa Polski, w ostatnich latach zwłaszcza, dąży bezwzględnie do uznania praw kulturalnych i oświatowych mniejszości, do wytworzenia zgodnego pożycia ludności rdzennej polskiej z temiż mniejszościami. Do czego można dojść spokojem i taktem w postępowaniu, dowiodły ostatnie wybory do Sejmu w województwach kresowych i spokojny bieg życia państwowego tamże.

Praca Rządu w tym kierunku wszędzie byłaby uwieńczona powodzeniem, gdyby od czasu do czasu wybryki szowinistycznych jednostek nie niszczyły osiągniętych rezultatów.

Duchowieństwo nasze ogromnie ważną rolę odegraćby mogło w popieraniu tej polityki, która przecież i z duchem nauki Chrystusowej jest zgodna. Ale właśnie w łonie tego duchowieństwa trafiają się jednostki, które nie łagodzą, a burzą umysły, niedokładnem zaś przedstawianiem spraw zyskują poparcie wyższego kleru. Przytoczę jeden z takich faktów.

Jak wiadomo, w szkołach z ludnością mieszaną naukę religji prowadzą duchowni katoliccy i prawosławny, każdy dla swoich wyznawców. Tak też jest i w powiecie włodawskim, w gminach z ludnością mieszaną.

Otóż w gminie Wołoskowola zmienił się ksiądz prawosławny, taktowny i poważny ksiądz B. S., a na jego miejsce przysłano staruszka księdza K. M. Przyjechał na lekcję do wsi Pieszowola i wraz z opiekunem tej szkoły, p. S. M. zjawił się w szkole. Lekcje kończyły się właśnie, i nauczyciel, p. G. F. (jeden z najbardziej ideowych nauczycieli) zakomenderował: „Dzieci katolickie niech idą do domu, dzieci prawosławne niech się schodzą na lekcje". Na zapytanie kilkorga dzieci katolickich, czy mogą pójść zobaczyć popa — odpowiedział: „Jak kto chce", poczem udał się na obiad o pół kilometra od szkoły.

Nauczyciele nietylko nie są obowiązani być na lekcjach religji, ale mogą na nich zostawać dopiero za zezwoleniem wykładającego. Ponieważ był to nowy ruski ksiądz, przez ciekawość niektóre dzieci katolickie zostały w klasie. Przy końcu lekcji (właściwie lekcji nie było, tylko przywitanie się z dziećmi i pogadanka) ksiądz K. N. dał wszystkim dzieciom błogosławieństwo, a te, wychodząc, całowały go w rękę. Był przy tem obecny opiekun szkoły, bardzo poważnie traktujący swe obowiązki p. S. M.

Dzieci katolickie, wychodząc, też pocałowały księdza K. w rękę; ponieważ opiekun nie znał wszystkich dzieci, więc nie zauważył, że były dzieci katolickie; być może, że fakt taki nie powi-

nien mieć miejsca, ale jego moralnym sprawcą jest ksiądz H. A. z Sosnowicy. Daje on również lekcje w szkole pieszowolskiej i zawsze stara się na lekcjach swoich zatrzymać wszystkie dzieci bez względu na wyznanie. Natomiast nie zwrócił nigdy uwagi dzieciom katolickim, by nie chodziły na lekcje religji księdza prawosławnego B., które to dzieci z bojaźni przed ks. H. nie uczęszczały na jego lekcje, a chętniej szły na lekcje księdza prawosławnego B. W czem nauczyciel przeciwdziałał, uciekając się nawet do wykazywania na karę tych dzieci, które opuszczały masowo religję katolicką, o czem ksiądz Hanicz wiedział.

Jednakże w przytoczonym wyżej incydencie, w którym przecież nie było niczyjej złej woli, ani tendencji przyciągania katolików do wykładu prawosławnego księdza, ksiądz H., gdy mu to było wygodnie, dopatrzył się tendencji rusyfikatorskiej nauczyciela, przeprowadził jednostronne śledztwo i uderzył w dzwon alarmowy, śląc do Kurji groźne wezwanie o pomoc i ukaranie winnych. A winnych naprawdę niema.

Z jednej strony nauczyciel, całą duszą oddany szkole, Polak, katolik i patrjota, z drugiej—opiekun szkoły, prawosławny, ale człowiek zrównoważony, dążący zawsze do zgody i współpracy z Rządem; oskarżycielem — ksiądz szowinista, pozbawiony całkowicie tego umiarkowania, które powinien posiadać i jako duchowny i jako człowiek starszy wiekiem; ksiądz H., gdy jako prezes Dozoru Szkolnego dostał okruch władzy w swoje ręce, zaraz rozpoczął działalność od walki z nauczycielstwem na wszystkie fronty.

A Kurja, wprowadzona w błąd starannym zapewne przedstawieniem sprawy, śle telefony do p. inspetora S., może i dalej i burza w szklance wody gotowa. Proszę mi wierzyć, że gdyby w tym wypadku polskość była zagrożona, albo uczucia religijne ludności mogły poważnie ucierpieć, przyłączyłabym się do ataku na winnych, ale tutaj cel tego hałasu jest inny, niżby się napozór zdawało.

I polskość, i religja stoją mocno i pewnie, a rozgłos tej sprawy, to rozgłos imienia jednostki, którаby chciała nareszcie na szerszą arenę wypłynąć. A że się do tego dojdzie kosztem zdeptania czyjegoś dobrego imienia, to nad tem sumienie kapłańskie łatwo przeszło do porządku dziennego.

Tytuł obrońcy kościoła i Ojczyzny — i jedna biedna egzystencja nauczycielska! Co za niewspółmierność w zestawieniu z tą burzą w wiejskim światku, Nadszarpnie to z trudem zbudowaną zgodę między ludnością dwu wyznań, lecz tem się nie mówi i nie myśli.

Czyżby tendencje duchowieństwa i tendencje Rządu nie mogły iść po jednej linji i w jednym celu się jednoczyć?

A teraz jakie mi ta sprawa dodatkowe nasunęła refleksje? I to na temat o wiele poważniejszy, niż poprzedni, a dotyczący sprawy uzdolnień księży (wszelkich wyznań) do wykładów religji w szkołach.

To, że ksiądz jest duchownym, nie powinno jeszcze dawać prawa nauczania. Trzeba poznać jego przygotowania ogólne, zdolności pedagogiczne, nadto jego duchową kulturę, rzecz tak ważną przy nauczaniu.

Gdyby tak Kuratorjum mogło słyszeć niektóre lekcje religji w szkołach wiejskich, te wyzwiska i groźby pod adresem „chamów i pastuchów" — rewizja postanowień obowiązujących uznana byłaby za rzecz niecierpiącą zwłoki. Cierpi wszak na tem powaga szkoły, ale tem się nie trapi sumienie kapłańskie.

I głos nauczycieli wiejskich też nie brzmi echem protestu choć ma tę wiadomość, że nauce religji dzieje się wielka krzywda; ale nie każdego stać na walkę tam, gdzie widoki zwycięstwa wątpliwe, a w konsekwencji można stracić swój biedny, trudny byt.

Zofja Lipkowska:

Wiadomości Samorządowe

Kurs drogowy

W roku obecnym Wydział Powiatowy zamierza przeprowadzić sposobem szarwarkowym około 5 km. robót ziemnych w poszczególnych gminach

W celu racjonalnego przeprowadzenia tych robót, odbędzie się we Włodawie 14-dniowy kurs dla odpowiednio wybranych ludzi z poszczególnych gmin, ażeby przygotować ich pod względem fachowym na nadzorców przy robotach szarwarkowych.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje biuro Wydz. Powiatowego.

Kurs odbywać się będzie w końcu m-ca lutego b. r.

Pierwsza wystawa przemysłu ludowego we Włodawie.

W związku z mającą się odbyć latem w Poznaniu Powszechną Wystawą Krajową, Przewodniczący Wydziału Powiatowego, p. starosta Ćwikliński, podał myśl urządzenia powiatowej wystawy miejscowego przemysłu ludowego.

Wystawa odbędzie się we Włodawie w końca lutego br. Całością organizacji wystawy zajmie się Wydział Powiatowy. Tą pierwszą Wystawą winien zainteresować się jaknajszerszy ogół ludności w powiecie.

Nie wątpimy, że na wystawie znajdzie się wiele godnych widzenia rzeczy, a przedewszystkiem piękne kilimy podlaskie, wyroby garncarskie, i koszykarskie.

Nagrodzone wyroby na wystawie włodawskiej będą zakupione i wysłane na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. To też ludność powiatu, znana z wyrobu oryginalnych krajek i i wełniaków, powinna dostarczyć na wystawę co ma najpiękniejszego, ażeby zająć w tym dziale na wystawie w Poznaniu godne siebie miejsce.

Zjazdy samorządowo-społeczne

Dla zaznajomienia się z całokształtem zadań samorządowo-społecznych większego grona osób przyjmujących udział w pracach gospodarki miejskiej i wiejskiej w powiecie, Wydział Powiatowy z inicjatywy p. Przewodniczącego zorganizował Zjazdy samorządowe, które odbyły się w miesiącu styczniu b. r. Dla ułatwienia przybycia na Zjazdy jaknajliczniejszemu ogółowi odbyły się one w poszczególnych punktach powiatu, a mianowicie: w Hańsku, Ostrowie, Parczewie, Wisznicach i Włodawie.

Powyższe rozplanowanie nietylko dało możność każdemu przybycia na Zjazd, lecz również w tak zmniejszonych kompletach słuchacze więcej odnieśli korzyści z wygłaszanych tam odczytów i referatów, aniżeli na ogólnym Zjeździe dla całego powiatu.

Zjazdy były bardzo liczne, gdyż przybyli na nie prawie wszyscy członkowie Rad miejskich i gminnych, burmistrze, wójci, sołtysi, i ich zastępcy, oraz sekretarze Magistratów i Urzędów gminnych. Obszerne referaty wygłaszali na Zjazdach pp. starosta Ćwikliński, insp. samorządu Baranowski, lek. weter. Wargo, instr rolny Patorski, insp. szkolny Koszyk, sekr. Sejmiku Zagajewski i inni.

Kronika

Uroczystość 10-lecia odrodzenie Państwa Polskiego w Tyśmienicy.

W dniu 10 listopada br. po południu dziatwa szkolna zgromadziła się w budynku szkolnym, celem wzięcia udziału w uroczystym wieczorze. Przybyli dość licznie starsi, rodzice i opiekunowie dzieci szkolnych. Sala szkolna była odświętnie przystrojona w zieleń i udekorowana chorągiewkami o barwach narodowych.

O godzinie 5-ej rozpoczął się uroczysty wieczór dla dzieci szkolnych i starszych. Dzieci odśpiewały hymn narodowy, poczem naucz. p. Antoni Struk przemówił do dzieci na temat odzyskania ojczyzny i długoletniej wojny o wolność i odzyskanie bytu państwowego. Po przemowie nastąpiły śpiewy chóralne dziatwy szkolnej, urozmaicone deklamacjami okolicznościowemi, które najpiękniej wygłosili Wanda Biejecka i Bronisław Wawerski, ucz. IV oddziału. Również bardzo treściwa, stosowna i pełna nerwy była mowa okolicznościowa, wygłoszona przez Andrzeja Bryka ucznia IV odziału.

Dużo zainteresowania wzbudziły ćwiczenia gimnastyczne lancami, które wykonała starsza młodzież szkolna w strojach krakowskich. Ćwiczenia zakończyły się pięcioma figurami, odpowiednio ułożonemi i przeprowadzonemi przez kier. szkoły p. Sawicza.

Na zakończenie uroczystości młodzież szkolna III i IV oddz. odegrała komedję w 1 akcie p.t. „Jaś gospodynią". Bronisław Wawerski odegrał rolę Jasia znakomicie, za co też otrzymał moc oklasków od obecnych na sali.

Rodzice byli bardzo zadowoleni, że ich dziatki potrafili też uczcić tę tak ważną chwilę odrodzenia ojczyzny swoim pięknie wykonanym programem na scenie.

W następnym dniu, 11 listopada odbyła, się w budynku szkolnym w Tyśmienicy uroczysta akademja miejscowego społeczeństwa, z okazji obchodu 10-lecia odzyskania niepodległości ojczyzny.

Wieczorem, po odśpiewaniu hymnu narodowego przez starszą młodzież pozaszkolną, przemówił do b a r d z o licznie zebranych na sali kierownik szkoły p. Sawicz, przechodząc ważne momenty historyczne Polski aż do rozbiorów. Następnie — rok 1914 Marszałek Piłsudski jako twórca Legjonów — 1918 rok, odzyskanie niepodległości — obecne warunki naszej ojczyzny. Na zakończenie wskazał pracę jako hasło istnienia narodu.

Dwaj młodzieńcy z Tyśmienicy wygłosili bardzo udatnie deklamację, zaś chór młodzieży odśpiewał kilka ładnych pieśni. Na zakończenie młodzież odegrała sztukę ludową z tańcami i śpiewami p. t. „Dla świętej ziemi" w 4 aktach. W antraktach i podczas przedstawienia grała zaproszona orkiestra strażacka z Parczewa. Orkiestra bardzo ładnie wykonała wszystkie utwory czem pozyskała sobie dużą sympatję u publiczności.

Przyjemności samochodowe.

Czasami i w samochodzie można znaleźć dużo przyjemności, nawet wtedy, gdy się jej nie jest żądny.

Trzeba nam otwarcie powiedzieć, że dziś samochody zajęły już prawie wszystkie linje komunikacyjne pomiędzy miastami, miasteczkami a nawet niektóremi wsiami, to też nic dziwnego, że robią poniekąd konkurencję lokomocji żelaznej. Widzi się w samochodach wielki ruch osobowy, a niekiedy takie przepełnienie, że stają w drodze z powodu różnych defektów. Musi się wyczekiwać kilka godzin na szosie aż szofer naprawi i puści w ruch motor. Dobra to i możliwa przyjemność jest w lecie, ale w chłodnej jesieni i zimie, to taka przyjemność nazywa się nieprzyjemnością.

Na przykład na linji szosowej Włodawa—Parczew można mieć taką przyjemność, bo np. wyjeżdża się z Włodawy o godz. 15-ej o bardzo dobrym humorze. Wszyscy pasażerowie mają dość wygodne miejsca siedzące (mówię dlatego „dość wygodne", gdyż wprawdzie wszyscyśmy siedzieli na swoich miejscach, ale że niektóre osoby poważniejsze zajęły 1 ¼ miejsca w wozie (to nie wina właściciela samochodu) dlatego inne osoby ściskały się do niemożliwości co groziło nawet katastrofą żołądkową).

Jedzie się dość długo, jeżeli nieskłamię, około 2 godzin zupełnie bez przyjemności, aż dopiero pierwsza taka przyjemność trafia się pod Domaczewem, względnie tam, gdzie most nad torem kolejowym jest zerwany. Samochód zjeżdża z szosy i w jeżdża w piaszczysty dół, skąd wyje-

chać nie może, dopiero na wezwanie: „Wyłazić", goście prawie wszyscy wysiadają i podążają piechotą. Jedno jedyne szczęście, że nie trzeba samochodu wyciągać, bo pasażerowie musieliby się upominać o zwrot pół biletu jazdy. Takie wysiadanie przed mostami mógłbym porównać z przesiadaniem na kolei żelaznej. Więc jest to pewnego rodzaju urozmaicenie, tylko nie dla każdego, to też ci ostatni wcale nie złazili, a jechali pod górę, co było tem boleśniejsze, że były to osoby przeważnie zajmujące 1 1/4 miejsca. Samochód wreszcie — nastękawszy się dosyta — wchodzi na właściwą szosę. Goście wsiadają, dziękując Panu Bogu, że się skończyła ta pierwsza przyjemność.

Jedzie się dalej — przystanek Sławatycze. Wysiadło kilka osób, natomiast wsiadło prawie dwa razy tyle, wskutek tego ciężar się zwiększył. Jedziemy dalej — goscie, rozmarzeni, zasypiają. Jadąc po szosie, i kołysząc się po mostkach i zakrętach, zapominają o tem, że wogóle jadą.

Nareszcie słyszy się drugie wezwanie „Wyłazić"! Niektórzy, słysząc wyraz „wyłazić", a będąc w uśpieniu, myśleli, że już są w Parczewie; zabierają pakunki i wychodzą, a tu tymczasem następuje rozczarowanie, bo szofer oznajmia, że coś się zepsuło (kiszka w kole pękła). Jesteśmy przed Wisznicami, na 6 km. od wsi Lipinki. Naokoło las, ciemno i zimno, spotyka nas znowu druga przyjemność. Pozłaziliśmy prawie wszyscy na szosę. Szofer z pomocnikiem naprawiają koło. Na rozkaz szofera pomocnik wyciąga ze skrzynki zapasową kiszkę, ale jeszcze gorszą od tej zepsutej — łatanie trwało więcej niż 1 1/2 godz. Cały ten czas goście tańczyli mazura na szosie, biegając tędy i owędy. Na to przyjemne wezwanie „włazić" wszyscy ku wielkiej radości czemprędzej wchodzą i zajmują swe pierwotne miejsce. Wszystko w porządku. Jedziemy dalej.

Przystanek Wisznice, Jabłoń, wysiadają, i wsiadają. Ścisk, ruch, krzyk i wrzask — wszystko razem się miesza. Ten chce wejść i tamten, a tu miejsca niema, a właśnie jest miejsce wolne, ale stojące, które nie jest dozwolone. Jednemi drzwiami szofer wyprasza pasażera — jakiegoś Żydka, tenże z drugiej strony wchodzi i siada skurczony, by go szofer nie zobaczył. Taki harmider trwa dość długo, co powoduje opóźnienie i to tak dalece, że jeden pasażer wzywa do porządku i woła na policjanta.

Samochód jedzie dalej i dalej — wreszcie zdaleka widać łunę nad miastem Parczewem; to znak, że zbliżamy się i jeszcze nie jest późno, bo lampy elektryczne się świecą.

Godzina prawie 8-ma wieczór; przyjeżdżamy do Parczewa, zamiast o godz. 6-ej. Tu się odzywa jakiś poważny gość „że" więcej nie pojadę samochodem, to ostatni raz, wolę jechać dłużej pociągiem, niż tu męczyć się i marznąć, denerwować i z takiem opóźnieniem przyjechać".

Ta cała przyjemność kosztuje prawie 10 zł.

Rzecz zrozumiała, że gdyby samochód był zaopatrzony w zapasowe części, to naprawa koła nie trwałaby 1 1/2 godz., lecz parę minut, a samochód przybyłby na swoje miejsce bez opóźnienia, i goście nie potrzebowaliby marznąć i tracić tyle czasu.

Pasażer.

Konferencja nauczycielstwa szkół powszechnych
powiatu włodawskiego.

Dnia 3 grudnia 1928 roku odbyła się we Włodawie konferencja nauczycielska, zwołana przez p. inspektora szkolnego. Konferencja rozpoczęła się nabożeństwem w kościele, poczem zebrani udali się do kina „Korso", gdzie rozpoczęły się obrady, trwające cały dzień. Zagajając zebranie, p. inspektor szk. zaprosił na asesorów kierowników pp. Dyrka i Stadnickiego, zaś na protokólantów pp. Partykę i Jurzyka. Następnie p. inspektor podał w zarysie bieg życia szkolnego od poprzedniej konferencji powiatowej aż do chwili obecnej. W okresie tym szereg nauczycielstwa niekwalifikowanego zdobyło już pełne kwalifikacje; sześć sił zaledwie ma jeszcze uzupełnić i to tylko z jednej grupy przedmiotów. Dalej p. inspektor oświadczył, że warunki pracy w początkach były dla niego bardzo ciężkie. Największą bolączką był brak lokali szkolnych, sił nauczycielskich, opału i t. d., co utrudniało pracę nad podniesieniem szkolnictwa tut. powiatu. Do tego jeszcze przymus szkolny traktowany był dość oględnie. Dziś natomiast dzieje się pod tym względem nieco lepiej, bo samorządy gminne stanęły na wysokości swego zadania, dbając lepiej o szkolnictwo na swoich terenach.

W roku 1925 powiat nasz liczył 171 sił naucz., obecnie zaś — 207, czyli liczba ta wzrosła o 36 sił. Szkół było 96 — obecnie 90 (komasacja)

Szkół jednoklasowych	było	62	obecnie	40
„ dwuklasowych	„	22	„	34
„ trzyklasowych	„	6	„	6
„ czteroklasowych	„	8	„	4
„ pięcioklasowych	„	—	„	—
„ sześcioklasowych	„	—	„	—
„ siedmioklasowych	„	3	„	6

Z powyższego wynika, że dążeniem władz szkolnych jest, by szkoły niżej zorganizowane podnieść do stopnia możliwie jak najwyższego. W tym celu p. inspektor szkolny zwraca się do zebranych z apelem, by obowiązek szkolny stosowali w całej pełni, by zwrócili uwagę ludności na znaczenie szkolnictwa wyżej zorganizowanego, wykorzystując na ten cel zebrania lub wiece rodzicielskie, względnie oświatowe. Przytem p. inspektor konstatuje, że od 1925 r. widzi znaczny postęp w wychowaniu i nauczaniu młodzieży. Jedynie praca pozaszkolna pozostawia wiele do życzenia.

Ze szczerem zadowoleniem wita p. inspektor obecnego na sali p. starostę Ćwiklińskiego, który zaszczycił Zjazd ten swoją obecnością i nie szczędząc czasu, trwał na nim do końca obrad. Ponieważ p. inspektor stwierdził u nauczycielstwa brak przygotowania do pracy pozaszkolnej oświatowej, zwrócił się do obecnego p. starosty o pomoc, w zorganizowaniu specjalnych kursów oświatowych dla nauczycielstwa. Nadmienił także, że p. starosta żywo interesuje się sprawą przymusu szkolnego i że wiele szkolnictwo nasze będzie miało p. staroście Ćwiklińskiemu do zawdzięczenia, Zagajenie p. inspektor zakończył okrzykiem: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska—niech żyje!" Nauczycielstwo entuzjastycznie powtórzyło trzykrotnie: „Niech żyje", stojąc.

Przez powstanie uczczono pamięć zmarłej niedawno nauczycielki św. p. Stoćkowej.

Następnie głos zabiera p. starosta, pragnąc przywitać nauczycielstwo powierzonego mu powiatu. W gorących słowach zwraca się do zebranych z apelem i zagrzewa ich do dalszej pracy nad ogólnem podniesieniem stanu umysłowego i naukowego tutejszego społeczeństwa. Zaznacza, że sam niegdyś był nauczycielem i po sobie sądzi, że bardzo wiele może zdziałać nauczyciel u siebie na wsi, byle miał ku temu dobre chęci. Wyraża ubolewanie, że nauczycielstwo nie zasiada w radach gminnych i że nie bierze udziału w życiu samorządowem. Powiada, że w okresie dziesięciolecia Polski Odrodzonej wieśniak nasz dużo zrobił, lecz niezbyt wiele zrobiły urzędy i samorządy. Natomiast ludność tutejszego powiatu dość dużo zrobiła i dlatego powiat nasz gospodarczo się podniósł. Winniśmy być nietylko zadowoleni, lecz i dumni z tego, co p. inspektor powiedział. Nie dopisuje jedynie to, że nauczycielstwo nie zdobywa mandatów w Radach Gminnych, gdzie nauczyciel jest niezbędny, gdyż ma tu wielkie pole do działania. Wyraża życzenie, by nauczycielstwo dokładało wszelkich starań, aby państwo polskie podnieść i ugruntować umysłowo, duchowo i gospodarczo. Niechaj nauczycielstwa nie braknie tam, gdzie ono jest najbardziej potrzebne. Ludność Podlasia stoi jeszcze na niskim poziomie umysłowym, społecznym i etycznym, i dlatego winien nauczyciel nią kierować, t. j. oświecać, a w ten sposób podniesie się ogólny dobrobyt Polski.

Pan starosta dalej mówi, że za wychowanie młodzieży i społeczeństwa bierze na siebie nauczyciel moralną odpowiedzialność przed przyszłemi pokoleniami. Nadto p. starosta przyrzeka nauczycielstwu wszelką pomoc, czy to moralną, bądź materjalną, by praca nad podniesieniem stanu kulturalnego i gospodarczego w powiecie osiągnęła jak najlepsze wyniki. Dalej p. starosta czyni wzmiankę o przygotowanym projekcie powstania za lat dziesięć 14 szkół 7-mioklasowych w czternastu gminach, tak, że co dwa lata przybędą nam trzy szkoły o najwyższym stopniu organizacyjnym. Kończąc, rzuca myśl, by nauczycielstwo przystąpiło do redagowania i wydawania dwutygodnika „Ziemi Włodawskiej", które to czasopismo należy podnieść i nadać mu odpowiedni charakter, t. zn. by stało się pożytecznym a politycznym organem tutejszego powiatu.

P. inspektor szkolny, dziękując p. Staroście za życzliwe traktowanie szkolnictwa, podkreślił, iż wyrazy, które wypłynęły z głębi serca p. starosty były szczere i należy je tak rozumieć.

Następnie przystąpiono do obioru delegata do Rady Szkolnej Powiatowej. Ze względu na to, że prawo czynne i bierne głosu ma nauczycielstwo stałe, przeto tymczasowe nauczycielstwo opuszcza salę, a stałe w liczbie 57 osób przystępuje do tajnego głosowania. Przedtem jeszcze p. Prokopiuk proponuje, by do R. S. P. wszedł nauczyciel jednowzględnie dwuklasowej szkoły, a nie kierownik, ponieważ szkoły te znajdują się przeważnie w nieodpowiednich warunkach i przypisuje winę temu, że nie mają swego przedstawiciela w Radzie Szkolnej. P. inspektor odpowiedział, że w całem może województwie lubelskiem niema tak czynnej Rady Szkolnej Powiatowej, jak u nas we Włodawie i należy przeto odnosić się do niej z całem zaufaniem, gdyż R. S. P. zupełnie objektywnie traktuje szkoły, niezależnie od stopnia organizacyjnego i wyraża nadzieję, iż nadal tak będzie. Do zdania p. inspektora przyłączył się p. kierownik Dyrek jako delegat do R. S. P. z urzędu. Wniosek p. Misiaczka o wyłonienie Komisji Matki w głosowaniu upadł. Z podanych przez p. Dyrka kandydatów p. Makucha, p. Stadnickiego, p. Bagieńskiej, i p. Jurzyka 10-oma głosami, przez aklamację. Po wyborach p. Dyrek zawiadamia, iż wszelkie sprawy nauczycielstwo winno zgłaszać na ręce p. Makucha i jego.

Następnie p. inspektor zaznajomił nauczycielstwo z mającą odbyć się wystawą w Lublinie od 19 stycznia 1929 r. do pierwszych dni lutego. Wystawy takie mają odbyć się we wszystkich województwach, gdzie wybierze się najlepsze eksponaty na wystawę powszechną (ogólno-polską) która odbędzie się w Poznaniu od 16 maja do 30 października 1928 roku. Ministerstwo zajmie się planem wycieczek do Poznania dla wszystkich miejscowości Polski. Począwszy od odziału IV-go dzieci wezmą udział w wycieczkach na wystawę do Poznania, z tem, że dzieci wiejskie podczas wakacji, miejskie zaś w czasie naukowym. Dożywienie na miejscu; koszta przejazdu zniżone do 20%, noclegi od 50 gr. do 1 zł. są już prawie zapewnione. Należy pamiętać o tem, by w zgłoszeniach nie było żadnych zboczeń. Zgłoszenia skierowwyać: Kuratorjum Okr. Szkolnego Poznańskiego — Komitet Wystawy, Poznań. Zgłoszenie przyjmuje się od dnia 1 kwietnia 1929 r. Udział w wycieczkach mogą brać i dorośli. Tymczasem trzeba się przyczynić do tego, by wystawa w Lublinie wypadła jak najefektowniej. Tu następuje podział eksponatów między poszczególne szkoły. Dla lepszego zorjentowania się każdy nauczyciel otrzymał arkusz, na którym wyszczególnione jest, co można przygotować na wystawę. Eksponaty te winny stanowić pewien całokształt jakiegoś przedmiotu lub dziedziny. Ks. dziekan Pabisiewicz prosi, by uwzględniony był dział religijny i kościelny i zagadnął, skąd czerpać fundusze na pokrycie wydatków związanych z przygotowywaniem eksponatów. P. starosta zapewnił że wszelkie rachunki związane z wystawą ureguluje Sejmik. I tu przewidziana jest zniżka kosztów

przejazdu do 20% (do Lublina dla dziatwy szkolnej). Przeznaczanie zebranych sum karnych na wycieczki na wystawy jest niedopuszczalnem. Ostateczny termin złożenia eksponatów upływa z dniem 25 grudnia r. b. Do wystawowej komisji powiatowej należą: pp. Dyrek, Stadnicki, Chmielewski, Oleszczuk, Klejst, Kaminski, Szelest i Bagieńska.

Po omówieniu sprawy wystawy kierownik p. Stadnicki wygłasza referat p. t.: „Rola nauczyciela robót ręcznych na prowincji", zakańczając go wnioskiem o zorganizowanie specjalnego kursu robót ręcznych i rysunków we Włodawie. P. Dyrek, zabierając głos w dyskusji nad referatem, jest przeciwny odrębnemu traktowaniu robót ręcznych w szkole powsz. i wyraża pogląd, że roboty ręczne winny iść w parze z innemi przedmiotami i być ich uzupełnieniem. P. Makuch nie zgadza się z przedmówcą. P. Chrzanowski nadmienia, że w referacie tym nie uwzględnił prelegent wymagań w szkołach jedno- i 2- klasowych. P. Stadnicki oświadcza gotowość służenia koleżeństwu wskazówkami i pomocą w prowadzeniu robót ręcznych, bez względu na stopień organizacyjny szkoły. P. Jurzyk oznacza, że brak potrzebnych narzędzi uniemożliwia prowadzenie tego przedmiotu i proponuje dobrowolne składki zamożniejszych rodziców na zakupno narzędzi. Projektowany kurs do skutku chyba nie dojdzie, a to z braku pracowni. W sprawie kursu p. inspektor nadmienił, że w szkole koszykarskiej we Włodawie może powstać taki kurs i podaje wniosek, by nauczycielstwo opodatkowało się dobrowolnie, co ułatwi utworzenie kursu. Wniosek ten jednogłośnie został przyjęty. Tu p. starosta zabiera głos i mówi, że wkrótce stanie się z naszym chłopem tak samo, jak w województwie krakowskiem, gdzie każdy chłop ma 2 morgi ziemi i to dlatego, że ojciec dzieli swój majątek między dzieci. Naturalnie te 2 morgi gruntu nie wyżywią rodziny, i chłop będzie musiał szukać zarobków ubocznych dla jej utrzymania. Wobec tego należy kłaść nacisk na przemysł i wyroby ludowe. Podaje przykład, że Rudnik utrzymuje się wyłącznie z wyrobów koszykarskich. Na terenie powiatu włodawskiego p. starosta pragnie powołać do życia szereg szkół, względnie kursów koszykarskich, lecz w początkach doznał pewnego zawodu, gdyż reflektanci figurują na listach, a na kursach wcale ich niema. Widać stąd, że chłop nasz nie docenia sprawy przemysłu ludowego. P. starosta apeluje do nauczycielstwa, by w tym kierunku uświadamiało ludność wiejską. W ten sposób szkoły będą w stanie produkować zabawki, które my sprowadzamy z Niemiec za wygórowane ceny, zaś nasze krajowe, rugując zagraniczne, mogą być sprzedawane znacznie taniej a szkoły miałyby nowe źródło dochodów, przeznaczając je na pomoce naukowe i narzędzia do robót ręcznych. Potem p. inspektor podniósł sprawę obesłania włodawskiej szkoły koszykarskiej chłopcami z prowincji. Nauczycielstwo zechce poinformować zainteresowanych o istnieniu takiej szkoły (wikliniarstwo, stolarstwo, tkactwo). Dotychczas uczą się tam same sieroty. Obecnie nastąpił zwrot w tym kierunku, i chłopcy, kończący 5, względnie 4 oddziały szkoły powszechnej, mogą być przyjęci.

Następnie wybrano Komisję Powiatową Konferencyj Rejonowych, w skład której weszli: p. Dyrek, p. Kamiński, p. Jurzyk i p. Żankowski. Zadaniem komisji będzie rozstrzyganie zatargów powstałych na konferencjach i spraw, dotyczących regulaminu i t. p.

Dalej Konferencja Powiatowa uchwaliła, by każdy rejon konferencyjny zorganizował sobie bibljotekę. Sposoby i środki, prowadzące ku zrealizowaniu uchwały, pozostawia się poszczególnym rejonom we własnym zakresie działania.

Na propozycję p. inspektora szkolnego zebrani postanawiają powołać komisję do opracowawania rozkładu materjału naukowego z poszczególnych przedmiotów na poszczególne klasy. Konferencja upoważnia jednogłośnie p. inspektora do powołania do tej komisji osób podług swego uznania.

Następnie p, inspektor poruszył sprawę zmiany i ustalania podręczników szkolnych, by położyć kres skargom rodziców, że zbyt często muszą kupować dzieciom coraz inne podręczniki. Upoważniono p. inspektora do powołania komisji, której zadaniem będzie zmiana ustalania podręczników szkolnych.

Dalej p. inspektor przypomniał nauczycielstwu tymczasowemu, by zawczasu zgłaszało się do lekarza powiatowego, celem określenia zdolności fizycznej do zawodu nauczycielskiego, gdyż w myśl rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O.P. z dn. 7.III 1928 r. orzeczenie lekarskie jest niezbędne do ustalenia w zawodzie nauczycielskim.

P. inspektor zawiadamia o mających się odbyć kursach dramatycznych w Siedlcach i w Lublinie w dniach 15 — 17 stycznia 1929 r. Zgłaszający się na kurs otrzymają urlop płatny.

Wreszcie głos zabiera p. storosta i porusza sprawę „Ziemi Włodawskiej" Wyraża jeszcze raz życzenie, by nauczycielstwo jednak zdecydowało się i zajęło tem czasopismem. Mówi, iż organ ten winien być odzwierciadleniem życia kulturalnego, społecznego gospodarczego i oświatowego całego powiatu, a nie kilku jednostek, jak to się dotychczas dzieje. Jeśli nie całkiem, to przynajmniej w 50 proc. niechaj nauczycielstwo kieruje tem pismem. Podano wniosek, by „Ziemię Włodawską" przejął całkowicie Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, lecz p. inspektor i p. starosta wyrażają powątpiewanie, czy związek ten, rozwojowi względnie reorganizacji p o d o ł a t. j. d ź w i g n ą ć to pismo. P. Jurzyk zaznacza, by w piśmie tem nie umieszczać żadnych spraw osobistych, gdyż przez to pismo staje się brukowe a winno ono być poważne i poważane. Tego samego zdania byli i inni. W końcu nauczycielstwo uchwaliło przejąć 50 proc. redakcję „Ziemi Włodawskiej". Później, o ile nauczycielstwo uzna za stosowne, przejmie całkowicie na siebie kierownictwo „Ziemi Włodawskiej" Uchwalono, że każda gmina będzie miała swego stałego korespondenta, który nadsyłać będzie artykuły do redakcji, przynajmniej jeden miesięcznie. Artykuły te winny odzwierciadlać bieg życia wioski, wsi, osady, miasteczka i miasta.

Korespondentami z pośród nauczycielstwa wybrani zostali:

Z Dębowej Kłody — p. Zegarko,
„ Ostrowa Siedleck. — p. Górski Michał,
„ Wisznic — p. Kopyść,
„ Hańska — p. Asprast,
„ Opola — p. Chrzanowski,
„ Romanowa — p. Prokopiuk,
„ Woli Uhruskiej — p. Sarlej,
„ Turna — p. Kołodziej,
„ Uścimowa — p. Olkorski,
„ Włodawy—p. Szelesta,
„ Woli-Wereszczyńskiej — p. Misiaczek,
„ Wyryk — p. Palczyński,
„ Parczewa — p. Juzyk,
„ Krzywowierzby — p. Gniot,

Nie wyklucza to, że i inni pisywać mogą, lecz wyżej wymienieni obarczeni są moralnym obowiązkiem utrzymania czasopisma przy życiu. Jako delegatów do komitetu redakcyjnego zebrani delegowali p. p. Dyrka, Misiaczką, Bielczakównę i Sawicza dla uzupełnienia dawnego zespołu redakcyjnego.

Wkońcu p. inspektor, dziękując zebranym za przybycie, zamyka konferencję.

Tą drogą wyraża się p. Zankowskiemu serdeczne podziękowanie za bufet, tak obficie zaopatrzony, a Spółdzielni Uczniowskiej należy się uznanie za tak umiejętne wywiązanie się ze swego zadania.

C. Rozen.

Garść uwag o „Ziemi Włodawskiej"

Artykuł niniejszy uważamy jako wstęp do obszernej dyskusji. To też mamy nadzieję, że poruszona w nim sprawa zainteresuje życzliwe nam osoby, które niewątpliwie wyrażą swe uwagi i zapatrywania.

Redakcja

Jeden z kolegów na konferencji powiatowej z oburzeniem powiedział, że „Ziemia Włodawska" jest raczej rozsadnikiem zła, niż dobra, że jest kroniką kryminalistyczną, która, podając do wiadomości ogółu przestępstwa i kary za nie, zachęca jednostki o niskim poziomie kulturalnym do zbrodni.

Dziwi mnie, że nikt wówczas nie zabrał głosu w tej sprawie, co i jak należy pisać, jak podzielić szpalty „Ziemi", by każdemu czytającemu dała zadowolenie.

Sądzę że „Ziemia Włodawska" powinna być pismem, obrazującem życie tutejszego powiatu, a więc ma być organem samorządowym i organem organizacyj społeczno- kulturalnych. Idę jeszcze dalej; ponieważ nauczycielstwo, jak powiedział pan starosta, ma być kierowcą duchowym tego pisma, musi się znaleźć miejsce na łamach tego pisma i dla naszego zawodu.

Mam wrażenie, że pismo o takim charakterze powinno być nietylko informatorem, ale wyrazem życia kulturalnego i głosem sumienia obywatelskiego. Nie będzie więc rzeczą złą czy niewłaściwą, jeżeli ktoś w „Ziemi" wytknie komuś w uzasadniony sposób jego błędy i wady nie w życiu prywatnem, lecz w jego pracy jako obywatela, społecznika, oświatowca, urzędnika i t. p.

Niema bowiem człowieka doskonałego, któryby w pracy swej nie popełniał błędów, któryby potrafił wszystkie swe czyny stawiać tak, by opinja nic ujemnego znaleźć nie mogła; podkreślam: wszystkie czyny. Dlatego też krytyka na łamach „Ziemi Włodawskiej" być powinna i musi.

Mając przed sobą egzemplarz „Ziemi", przypominam sobie dość słuszne porównanie tego pisma przez kogoś do trupka. Sądzę więc, że powinno ono zmienić nietylko swój charakter wewnętrzny ale i zewnętrzny. Szata bowiem zewnętrzna „Ziemi" pozostawia dużo do życzenia. Papier jest lichy; biorąc go do ręki; ma się wrażenie, że czyta się wrażenie że czyta się liche pismo codzienne brukowe. Strona tytułowa pisma bez żadnego wyglądu artystycznego.

Co się tyczy wewnętrznego charakteru to, mojem zdaniem należałoby podzielić szpalty „Ziemi Włodawskiej" na pewne działy, a mianowicie: dział literacki, któryby dawał poważniejsze artykuły treści czy to ściśle literackiej, czy też historycznej, dydaktycznej i t.p. Drugi dział artykułów—treści informacyjno-społecznej i samorządowej. Trzeci—treści pedagogicznej i wreszcie, gdyby się znalazł ktoś, kto mógłby zasilać nas humorem, możnaby było i dla tej treści artykułów znaleźć miejsce.

Tak ujęty charakter pisma dałby nam pełnię zadowolenia i naprawdę spełnił swoje zadanie społeczne.

Tę garść uwag rzucam w tym celu, by zostały przedyskutowane należycie na łamach tego pisma, uzupełnione przez więcej wartościowe i jak najszybciej zrealizowane.

Michał Górski.

Ostrów Siedlecki, dnia 7 XII. 1928 r.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1929!



Od naszych Korespondentów.

Do Pana Redaktora „Ziemi Włodawskiej"

Szanowny Panie Redaktorze!

Składam na ręce Pana 10 złotych na potrzeby dzieci-sierot — zamiast wizyt świąteczno-noworocznych.

Z poważaniem

Włodawa, 22. XII. 1928 r. *Dr. Tokarzewski.*

Z Chmielowa.

Dziesięciolecie Niepodległości Polski było uroczyście obchodzone przez Koło Młodzieży Wiejskiej w Chmielowie. Między innemi na dzień 11 listopada przygotowano do grania dwie sztuczki podtytułem „Legjoniści" i „Zmartwychwstanie",

Na zakończenie p. Rutkowski z p. Prawdzicową wygłosili podniosłe okolicznościowe przemówienia.

Na szczególną uwagę zasłużyła mowa p. Prawdzicowej, z której biła taka troska o rozwój polskiej wsi, że niejednego do głębi serca wzruszyła. Wspomnę przytem, że wieś nasza zaczyna się potrochu garnąć do oświaty. A dowodem tego jest choćby prenumerata 18 egzemplarzy pism, przeważnie treści rolniczej.

Dziękuję za pośrednictwem „Ziemi Włodawskiej" p. Prawdzicowej za słowa zachęty i uznania dla naszej pracy. Mam nadzieję, iż w tej pracy będziemy wytrwale dążyć naprzód, a pierwszem naszem zamierzeniem na przyszłość jest budowa Domu Ludowego.

Mojem zdaniem, wspólnie można dużo dokonać, byleby się wziąć do dzieła z chęcią i zapałem. A nadewszystko, żeby było komu tym zapałem umiejętnie kierować. My swój postęp zawdzięczamy p. Fr. Majewskiemu, który, przezwyciężając wszelkie trudności, z godną podziwu wytrwałością prowadzi nas do celu, którym jest oświata i dobrobyt. *Jan Abramiuk.*

Wrażenia ze zjazdu abstynentów

Od ósmego do 10 grudnia obradował w Lublinie Ósmy Zjazd Abstynentów. Nie znając dokładnie działalności tego zrzeszenia, jechałem na Zjazd z pewnem zaciekawieniem co usłyszę tam od ludzi, którzy wyrzekli się alkoholu, który w mniemaniu większości mas stanowi niezbędny środek do zapomnienia wszelkich trosk. Po wysłuchaniu głęboko ujętych referatów. przyszedłem do przekonania, iż gdyby całe społeczeństwo postanowiło wyrzec się używania alkoholu, doszlibyśmy niebawem do pożądanych wyników dobrobytu, a co ważniejsze—nastąpiłaby poprawa rasy.

Ta zasadnicza zmiana dobrobytu mogłaby nastąpić tylko przez świadomą wolę społeczeństwa. Państwo, pozbywając się dochodów, jakie płyną z konsumcji alkoholu, byłoby wynagrodzone przez zwiększenie się zamożności wśród społeczeństwa.

Prof. dr. Paweł Gasztkowski w świetnie ujętym referacie wykazał ujemny wpływ alkoholu na intelektualną stronę jednostki. Według niego, pijący alkohol wcześniej czy później dochodzi do rozluźnienia władz umysłowych, gdyż alkohol oddziaływa w pierwszym rzędzie na mózg, na tę najszlachetniejszą tkankę w naszym organizmie.

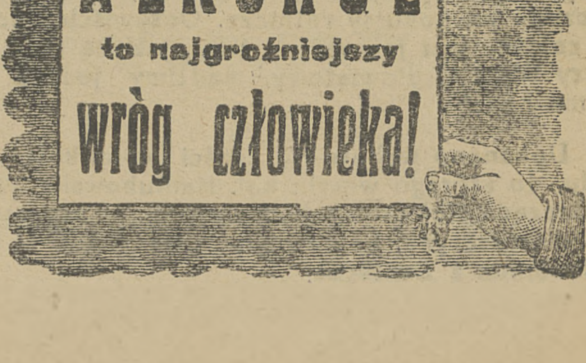
W następnych referatach podkreślano społeczną wartość usunięcia alkoholu z użytku. Podkreślano, iż społeczeństwo przy nadmiernem użyciu alkoholu staje się nieradnem, gaśnie zdrowa myśl, a wyłania się fałszywy optymizm, którego wynikiem niesłowność, niepunktualność i wiele innych wad, bardzo przykrych w następstwach. Te następstwa alkoholu prowadzą nas do niższości duchowej i materjalnej przed innemi narodami, więcej zorganizowanymi.

Zwrócono na tymże Zjeździe uwagę na zmienne warunki współżycia narodów po wojnie światowej. Rozpoczyna się walka o wyścig w pracy. Trzeźwość w tym wypadku jest niezbędną koniecznością. Masy pracujące tracą grosz ciężko zapracowany na alkohol często dlatego, że brak im świadomości pięknych stron życia ludzkiego. Niezrozumienie to prowadzi masy do knajpy, gdzie podchmielenie daje ułudę.

Z tego wynika, że powinniśmy się starać o zwalczanie picia alkoholu wśród szerokich mas ludu pracującego. Oto główny cel, dla którego odbył się Zjazd Abstynentów w Lublinie.

A. Struk.

Tyśmienica.



Z życia organizacyjnego

Ze Zjazdu Okr. Zw. Młodzieży Wiejskiej.

W dniu 6. I. 29r. odbył się we Włodawie w sali dawnego kina „CORSO“ Walny Zjazd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej, na który przybyło ogółem 56 osób. Były reprezentowane następujące Koła: Sławatycze, Podedwórze, Hołowno, Zaliszcze Dołhobrody, Różanka, Wereszczyn, Bytyń, Krasówka, Łyniew-Dołholiska, Włodawa, ogółem 11 Kół.

Delegaci zebrali się w dniu zjazdu, o godz. 11, w oznaczonym miejscu skąd zwartą gromadą udali się do kościoła parafjalnego, na nabożeństwo.

Po nabożeństwie rzesza uśmiechniętej młodzieży, o wielkim harcie duszy i ciała, wróżącym Polsce dobrą przyszłość, ugrupowała się, ażeby dla utrwalenia w pamięci uroczystości zjazdu, dokonać wspólnej fotografji.

Następnie udali się wszyscy na salę obrad, by wspólnie nad losami swego Okręgu debatować. Obradom przewodniczył kol. Dejczman Leon, Prezes O.Z.M.W. który witając przybyłych, otwarł pierwszy w tym roku Walny Zjazd O.Z.M.W. Pan Cwikliński Starosta Włodawski, zaszczycił swą obecnością Zjazd.

W powitaniu podkreślił Pan Starosta cele do jakich młodzież wiejska dążyć powinna, mając na dobro polskiej wsi i Matki Ojczyzny.

Następnie witali zebraną młodzież, p. Błyskosz Prezes O.Z K.R. p. Fedyn, i kol Ciszek imieniem Woj. Z.M.W.

Przystąpiono do porządku obrad. Protokół z poprzedniego zjazdu, odczytał kol. Kaczor Instruktor O-Z.M.W. poczem przystąpił do sprawozdania ze swej działalności i planu pracy na czas najbliższy t, j. na pozostałe miesiące zimowe.

W planie swym, zwrócił wielką uwagę na „Konkursy Rolnicze“ do których Okręg w roku bieżącym przystąpić postanowił.

Zakończył kol. Kaczor gorącym apelem do zebranych, by w podjętej pracy nie ustawali, lecz pchali ją na coraz realniejsze tory.

Następnie wygłoszono referaty: Kol. Wołkowska J. świeżo zaangażowaną instruktorka tkactwa „O tkactwie“ i kol. Ciszek Józef instuktor W.F. „O wychowaniu fizycznem i sporcie“.
W następnych punktach porządku obrad, uchwalono preliminarz budżetowy, na rok 1929/30 na ogólną sumę 16,000 zł. w czem 5,000 zł. przeznaczono na kokursy rolnicze. Oczywiście budżet ten zależny jest jeszcze od tego, jak się nań zapatrzy Wydział Powiatowy, sądzimy jednak że źle nie będzie.

Dokonano wyboru $^1/_3$ części członków Zarządu, do którego weszli: kol. Kadłubowska przewodnicząca Koła we Włodawie, kol. Szarużanka J. z Wereszczyna, kol. Fedyn z Włodawy i kol. Chilimoniuk z Zaliszcza.

W wolnych wnioskach powzięto uchwałę na wniosek kol. Kaczora, aby wszystkie Koła w ciągu miesiąca stycznia, opłaciły składki na wyższe ogniwa organizacyjne po 90 gr. od członka rocznie, z tego 30 gr. na centralę, 30 gr. na W.Z.M.W i 30 gr. na O. Z. M. W.

Zamknięcia obrad dokonał kol. Przewodniczący o godz. 17.30. Po obradach zasiedli zjazdowicze do wspólnego podwieczorku, który spożyto przy wspaniałym humorze i śpiewach.

O godz. 20 sekcja teatralna K. M. W. ze Sławatycz odegrała dwie komedyjki „Poseł czy Kominiarz“ i „Fatalna szafa“ budząc ogólny zachwyt.

Bo trzeba przyznać że Sławatyczanom Bóg talentu nie szczędził. Wykazali przy tym wiele rutyny jak kol. Szalecka Helena, w roli żony burmistrza Kaczych Dołów, następnie ładnie śpiewająca kol. Sławińska Ant. i kol. Dutkiewiczówna Marja, nie mówiąc już o kol. Dejczmanie Zdzisławie, który w roli pijanego T e o f i l a, co chwila wywoływał burzę oklasków i śmiech aż do łez.

Również doskonale wyszedł kol. Ratyński w roli burmistrza i kol. Skalski w roli komisarza Miotełki.

Po przedstawieniu przy dźwiękach orkiestry 30 p. a. p. odbyła się zabawa taneczna, która trwała do godz. 6 rano.

Żegnając się, zjazdowicze, pytali się wzajemnie kiedy się jeszcze raz zjedziemy? co świadczy o wielkim zadowoleniu jakie zjazd przyniósł przybyłym.

J. K.

Odpowiedzi Redakcji.

S. Szachnicki. Nadesłanej korespondencji nie wydrukujemy, ponieważ nie podpisał jej Pan swoim imieniem i nazwiskiem, oraz nie podał pan adresu zamieszkania. Umieszczony podpis pod korespondecją nie jest Pana nazwiskiem. Jeżeli Pan chce tak poważne zarzuty podać do publicznej wiadomości przeciwko osobie wymienionej w korespondencji, to musi się Pan zdobyć na odwagę poręczenia prawdziwości tych zarzutów.

J. H. Niechże nas p. S. Szachnicki nie uważa za tak naiwnych byśmy nie umieli rozróżnić jego charakteru pisma i uwierzyli, że drugą korespondencję napisał p. J. H. Próżna fatyga.

Oddział Związku Osadników we Włodawie
Sprostowania nie umieszczamy, gdyż nie mamy co prostować. W przysłanej nam odbitce Manifestu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Centralny Związek Osadników nie był zamieszczony. Wydrukowaliśmy więc tak całkowity tekst Manifestu, jakżeśmy go otrzymali.

Pan J. Leszczyński Hańsk. Nadesłany artykuł pomieszczamy. Prosimy o stałe nadsyłanie nam wszelkich prac z dziedziny rolniczej.

Pan J. Abramiuk z Chmielowa. Prosimy o częstsze nadsyłanie korespondencji i nie tylko tyczącej się Chmielowa, lecz z życia całej gminy.

Ogłoszenia drobne.

Ajzenberg Lejzor z Włodawy zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Biała - Podlaska, rocznik 1897.

Cukier Dawid z miasta Włodawy zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Biała - Podlaska, rocznik 1886.

Kanarki szlachetne turkoty harceńskie nagrodzone na wystawie wielkim medalem złotym. Samczyki od 20—50 złotych, samiczki od 5—10 złotych. poleca hodowla kanarków Stefanji Boreckiej we Włodawie, ul. Różaniecka.

Feldman Jankiel z Włodawy zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Biała - Podlaska rocznik 1890.

Tomaszewski Feliks ze wsi Laski gminy Tyśmienica zgubił książeczkę wojskowu wydaną przez Dowództwo 52 p. p. w Kowlu i kartę mobilizacyjną przez P. K. U. Biała - Podlaska.

Bazyli Kosyk ze wsi Tarasinki gm. Włodawa zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Biała - Podlaska rocznik 1893.

Baczność, Rolnicy!

WYSTAWA

PRZEMYSŁU LUDOWEGO WYROBÓW TKACKICH

POWIATU WŁODAWSKIEGO

ODBĘDZIE SIĘ W SALI KINA CORSO WE WŁODAWIE.
Otwarcie Wystawy nastąpi dnia 10 lutego b. r. o godz. 10.
Wystawa trwać będzie przez 3 dni t. j. 10, 11 i 12 lutego b.r.

Na wystawie znajdą się piękne stroje ludowe, barwne kilimy i krajki, oraz różne wzory wyrobów tkackich.

PRZYBYWAJCIE gromadnie na Wystawę!

Tam poznacie bogaty przemysł tkacki własnego powiatu a obecnością swoją na wystawie złożycie dowód, że nie obojętną jest Wam sprawa i rozwój rodzimego przemysłu.

Wstęp na wystawę bezpłatny

ZA KOMITET ORGANIZACYJNY
WYDZIAŁ POWIATOWY SEJMIKU
WE WŁODAWIE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Artykuły i korespondencje do druku należy pisać tylko po jednej stronie. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Redaktor odpowiedzialny Władysław Dyrek.

Za tekst ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca Sejmik Powiatowy Drukarnie „Zwierciadło" Chełm. Lubelska 65